



Zdrowych,
pogodnych
Świąt
Bożego
Narodzenia
oraz
pomyślności
w Nowym Roku
życzy
Redakcja

Kiedy nadejdzie Sąd Ostateczny, to też znajdzie się jeden czy drugi dziarski optymistą, na przykład red. Pietrasik z „Polityki”, który wykrzyknie, że wszystko jest O’K — i mylą się ci, co plotą o końcu świata. A zacytuje pan Jan Nowak-Jeziorański odwiedzi w ostatnim kwadransie prezydenta Wałęsę i zapewni go, że Święty Piotr nadal niewzruszenie ufa dwóm aniołom stróżom — Balcerowiczowi i Bieleckiemu — którzy trzymają klucze skarbcia i mają absolutną wiarygodność w najwyższych chórach niebiańskich.
Na szczęście, Sąd Ostateczny jeszcze przed Polską (jak się

wydaje) nie stoi. Mamy pół roku, może rok, żeby spróbować sądny dzień odroczyć. Trzeba jednak w tym celu zrobić rzetelny rachunek — sumienia i kasy — nie ignorując uwag życzliwych cudzoziemców, którzy mówią niemal zgodnie (wyjątkiem bodaj tylko „The Wall Street Journal”, organ wielkiej finansjery), że Polska znalazła się na równi pochyłej i szparok zmierza do kataklizmu. Co zresztą sami wyczuwamy rozumem bądź intuicją, wbrew wysiłkom nieuleczalnych Dyziów, prątkujących optymizmem.

ciąg dalszy na str. 5

przeгляд

KOLBUSZOWSKI

Nr 3 • 8 grudzień 1991 • cena 3000 zł

BIAŁA DAMA

Prawie pół wieku temu, po zakończeniu II wojny światowej i odrodzeniu się państwa polskiego z ziem zagarniętych w 1939 r. przez Niemców, także wkrótce po przeprowadzeniu w Polsce reformy rolnej zabierającej majątki ziemian, w Kolbuszowej zjawiała się wiadomość, że koło starego dworu, budynku dużego i zabytkowego, stojącego obecnie przy ulicy Tadeusza Kościuszki, naprzeciw Szkoły Podstawowej nr 1, budynku niedawno odrestaurowanego przez kolbuszowskie Muzeum Kultury Ludowej — straszy. Może nie straszy lecz w ostatnie noce miesiąca maja krąży koło tego budynku wysoka, kobieca postać. Większość ludzi mówi, że postać ta jest ubrana na biało, chociaż są tacy, którzy mówią, że postać nosi czarne szaty, a ukazywaniu się jej towarzyszy niezbyt głośny dźwięk jak gdyby tłuczonego szkła. Kolbuszowianie, kochający swoje miasto i jego przeszłość, a także i ten zabytkowy budynek, który w XIX wieku stanowił siedzibę hrabiów Tyszkiewiczów, właścicieli i opiekunów Kolbuszowej i okolicy, nazwali majową zjawę Białą, a nie Czarną Damą i uznali, że postać Białej Damy chyba przybiera, w ostatnie majowe wieczory, duch pięknej niegdyś i sławnej pani, Łucji Franciszki Lubomirskiej, żony Jerzego hr. Tyszkiewicza, matki kilkorga dzieci, zastrzelonej, wieczór 27 maja 1811 roku, w narożnym, południowym pokoju, omawianego starego budynku, starego dworu, przez jednego z synów, młodzieńckiego, szesnastoletniego chłopca, który otrzymał cztery imiona — Wincenty, Fereriusz, Tadeusz, Jerzy. Gdy dorósł, był on znany nawet szeroko w ówczesnej Polsce jako Wincenty. Kolbuszowa przez XVII i XVIII wiek należała do książąt Lubomirskich. Posia-

ciąg dalszy na str. 5

Wszystko o samowoli budowlanej

rozmowa z kierownikiem Oddziału Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Rejonowego w Kolbuszowej p. inż. JANEM MARCEM.

Od 1 lutego 1991 roku dzięki staraniom Rady Miejskiej, osób prywatnych a także organizacji społecznych utworzono Urząd Rejonowy z siedzibą w Kolbuszowej. W ramach jego działa Oddział Architektury i Nadzoru Budowlanego. Wykonuje on czynności z zakresu państwowego nadzoru budowlanego jaki został przewidziany w ustawie „Prawo budowlane”. Za zgodą Wojewody Rzeszowskiego na podstawie zawartych porozumień, część kompetencji wynikających z cyt. ustawy przekazano urzędowi miasta i gmin jako tzw. zadania zlecone.

Gminę upoważniono do udzielania pozwoleń na budowę osobom fizycznym (prywatnym właścicielom) dla budownictwa jednorodzinnego i zagrodowego w mieście i na wsiach.

Burmistrz oraz wójtowie są władni do podejmowania decyzji związanych z przeznaczeniem i wykorzystaniem terenów na wszelkie rodzaje inwestycji. Pozostałe sprawy wynikające z udzielenia pozwolenia na budowę należą już do kompetencji Urzędu Rejonowego.

- Do nich należą:
- udzielanie pozwoleń na budowę dla budynków usługowych o przeznaczeniu handlowym, rzemieślniczym, produkcyjnym, wielkotowarowym, gospodarstw rolnych zarówno dla osób fizycznych jak i innych podmiotów gosp.
 - sprawowanie nadzoru w budownictwie już istniejącym,
 - wstrzymanie budowy bez pozwolenia na budowę,
 - wydanie decyzji w formie nakazów o doprowadzeniu budowy do stanu z właściwymi przepisami,
 - wnioskowanie o ukaranie winnych popełniających samowolę poprzez kierowanie wniosków do kolegium a w dalszej procedurze do prokuratury,

— prowadzenie postępowania egzekucyjnego w stosunku do inwestorów, którzy nie realizują uprzednio wydanych decyzji.

Czy zechciałby Pan przybliżyć Czytelnikom działanie Oddziału Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Rejonowego w Kolbuszowej na co dzień?

Dla zobrazowania pracy naszego oddziału podam kilka danych. Od miesiąca lutego udzielono 52 pozwoleń na budowę różnych obiektów. W większości obejmują one budynki usługowo-handlowe ale również duże inwestycje związane z gazyfikacją i elektryfikacją wsi.

W jakich przypadkach pracownicy oddziału dokonują kontroli budów?

Dokonano już ponad 100 kontroli budów z własnej inicjatywy, zgłoszeń lub interwencji zainteresowanych stron. W jej wyniku podjęto stosowne decyzje do inwesto-

ciąg dalszy na str. 3

Kolejna rocznica w lesie w Turzy

W niedzielę 20 października br. odbyły się, w kościele parafialnym miasta Sokółów Malopolski i w pobliskim lesie wsi Turza, kolejne, czwarte z rzędu, uroczystości żałobne ku czci Polaków, zamordowanych w tym lesie, w jesieni 1944 r. przez funkcjonariuszy NKWD. Uroczystości rozpoczęła Msza święta, celebrowana przez księdza prałata i proboszcza Mieczysława Wajdę. W czasie mszy prezbiterium świątyni ozdobiły sztandary: Sztandar Okręgu i Oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z Rzeszowa oraz sztandar Oddziału tego samego Związku z Kolbuszowej. W pobliżu prezbiterium zajęli miejsca zgromadzeni kombatanci-członkowie AK z Sokółowa, Rzeszowa, Kolbuszowej i innych miejscowości. Na czele delegacji z Kolbuszowej stał

p. Władysław Ozimek, prezes tutejszego Oddziału SZŻAK. Kościół wypełnili Sokołowianie i przybyli sympatycy AK. Po nabożeństwie pod kościołem sformowała się procesja i wyruszyła, z krzyżem i chorągiewkami, do lasu w Turzy, położonego w odległości około 3 km. Wszyscy uczestnicy uroczystości zebraли się na małej polanie, otaczając stojący tutaj wysoki, drewniany krzyż i usytuowaną nieco na południe od niego, żółto-piaszczystą, prawie świeżą mogiłę. Mogiła ta powstała w zeszłym roku. Spoczęli w niej kości 17 osób, zamordowanych w tym miejscu, czy w jego pobliżu, w 1944 r., ekshumowane, i pogrzebane od nowa. Przybyli ks. prałat Wojda odprawił cmentarne nabożeństwo.

(H.D.)

11 LISTOPADA

RANIŻÓW

10 listopada w Raniżowie. Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy, utrwalającej pamięć najbardziej cenionych i znanych oficerów Wojska Polskiego i członków Armii Krajowej, zamordowanych w okresie II wojny światowej. Tablicę ufundowało raniżowskie koło Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, kierowane przez Józefa Kawalca, członka AK i więźnia radzieckiego obozu w Borowiczach.

Uroczystość, na którą tłumnie przybyli mieszkańcy Gminy Raniżów, zaproszeni goście z Rzeszowa, z Kolbuszowej, z Sokółowa i innych miejscowości ze sztandarami SZŻAK i „Solidarności”, uświetniła Kompania Honorowa i orkiestra rzeszowskiego 17 P.P. Mszę św. odprawił ks. proboszcz Henryk Smarón, zaś tablicę na Urzędzie Gminy odsłoniła Anna z Pękalskich Ryzek, b. żołnierz AK i więzień obozu w Borowiczach.

Tablica przypomina oficerów WP, Stanisława Szczyпка, b. legionistę, Marcina Fraczą, Łukasza Furtakę i Mariana Pękalskiego, zamordowanych w ZSRR — w Gologórach, Katyniu i Miednoje. Henryka Kato, zamordowanego w Oświęcimiu, Stanisława Czulięta, członka AK, poległego podczas akcji „Burza” w lipcu 1944 r., Wawrzyńca Kochanowicza, Jakuba Kusego i Jana Potockiego, członków AK, zmarłych albo zastrzelonych w Borowiczach lub Świerdłowsku oraz nazwisko Stanisława Nogi, młodego chłopca, członka AK, rozstrzelanego na Lubelszczyźnie za dezercję z LWP.

(H.D.)

MAZURY

„1918—1928. W 10-tą rocznicę wskrzeszenia Ojczyzny. Działwa szkolna”.

Tej treści tablicę — na budynku Szkoły Podstawowej w Mazurach — ponownie odsłonięto i poświęcono 11 listopada 1991 r. Uroczystość poprzedziła Msza św. koncelebrowana przez ks. prałata Józefa Sondeję — proboszcza Parafii p.w. Chrystusa Króla w Rzeszowie, ks. Stanisława Belzę — proboszcza Parafii Farniej w Rzeszowie, ks. Józefa Pólichłopka — proboszcza Parafii Mazury. Tablicę odsłonił najstarszy mieszkaniec wsi Mazury 96-letni Marcin Rosół, podporucznik rezerwy i legionista. Działwa szkolna przedstawiła piękny program artystyczny. Później odbyło się w szkole spotkanie pokoleń. W uroczystości uczestniczyli również mgr Piotr Kruk — Wicekurator Oświaty i Wychowania w Rzeszowie.

(Z.L.)

KOLBUSZOWA

Godzina 9.00. Uroczysta Msza święta za Ojczyznę koncelebrowana przez kolbuszowskich księży. Po mszy złożenie wianec na mogiłach obrońców Polski. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz miejskich, organizacji społecznych i politycznych oraz liczni przedstawiciele społeczności lokalnej.

(Z.L.)

Św. Mikołaj, komputer i portfel

Zbliża się czas Mikołajkowo-gwiazdkowych prezentów. Kilka uwag dla tych którzy w swych listach do świętego Mikołaja proszą o komputer. Wszak święty Mikołaj zna się na prezentach, ale nie stoi na przeszkodzie, aby trochę mu pomóc w wyborze odpowiedniego, zwłaszcza takiego do którego obdarowany nie będzie musiał ciągle dopłacać. Nie będzie mowy tu o mikrokomputerach dla milusińskich typu Commodore, Atari czy Amiga gdyż komputery te produkowane przez renomowane firmy nie wymagają ani rekomendacji, ani odstraszenia. Kilka uwag należy się komputerom typu PC, których to zakup do prywatnego użytku staje się u nas coraz bardziej masowy. Czy jest to zjawisko pozytywne czy następny polski ewenement, pozostawimy na razie bez komentarza.

Komputery typu PC, czyli tzw. klony IMB PC/XT lub /AT sprzedawane w naszym kraju są najczęściej składankami montowanymi przez kilka polskich firm i sprzedawanymi pod ich własnym znakiem firmowym. Oczywiście prawie wszystkie podzespoły pochodzą z zagranicy, co najwyższej obudowa może być wykonana w kraju. Różnica cenowa komputerów pochodzących z różnych firm nie przekracza najczęściej ok. 300 tys. zł, a ich jakość może być bardzo różna. Oczywiście polityka naszego Mikołaja jest najczęściej taka, że komputer musi być jak najtańszy, bo szkoda każdego groszka. Jest to jedno z najbliższych kryteriów. W praktyce zawsze okazuje się, że co tanie to drogie. Oszczędzając przy zakupie wydajemy zaoszczędzoną kwotę kilkakrotnie albo kilkunastokrotnie podczas eksploatacji.

Przed wszystkim warto się zastanowić jaki typ „PeCeta” będzie dla nas najodpowiedniejszy, może wystarczy po prostu XT, który kosztuje trochę mniej, a dla niektórych zastosowań domowych jest zupełnie wystarczający. Oczywiście będziemy mieli mniejszy komfort jeżeli chodzi o szybkość pracy, trudności w instalacji dodatkowej pamięci, niezbyt duży dysk stały, ale zostanie grubo ponad dwa miliony w kieszeni np. na drukarkę. Jeżeli koniecznie musi to być AT, musimy się liczyć z większym wydatkiem.

Ważną sprawą zarówno systemu XT (ok. 3.5—6.5 mln. zł) jak i AT (ok. 5.5—13 mln. zł) jest konfiguracja. Kupując wersję podstawową dostajemy w zasadzie tylko co niezbędne do uruchomienia komputera. Do niektórych zastosowań nie jest to wystarczające i musimy się liczyć z dodatkowymi kosztami których przynajmniej częściowo można uniknąć przy zakupie.

Jedną z ważniejszych kwestii jest typ karty graficznej. Najtańszą jest karta monochromatyczna Herkules, której

nikt już chyba (poza naszym krajem) nie używa. Wystarczy ona jeszcze do pracy biurowej, ale w domu szybko dojdziemy do tego, że jest to trochę za mało. Kartą graficzną stosowaną obecnie na świecie jest VGA, posiadająca bardzo duże możliwości graficzne, możliwość łatwego (bo programowego) zainstalowania polskiego liter. W karcie Hercules trzeba instalować dodatkowy układ elektroniczny co pociąga za sobą kolejne koszty. Oczywiście nie ma problemu, aby taką kartę zainstalować później, jednak okaże się, że kosztuje ona drożej w detalu niż w sprzęcie i dodatkowo będziemy musieli wymienić monitor.

Następną kwestią jest wielkość dysku stałego. Musimy rozważyć, do czego będziemy używać komputera. Jeżeli zakres ten będzie bardzo szeroki, to może okazać się, że standardowy dla PC/AT HDD 40Mb w niedługim czasie zostanie wypełniony prawie w całości. Zamiast instalować dodatkowy dysk stały lepiej jest od razu kupić dysk o dużej pojemności (np. 80Mb), gdyż kosztuje to znacznie mniej niż dwa mniejszej pojemności (np. dwa po 40Mb). Ostatnio można również kupić dysk stały o pojemności 65Mb w cenie zbliżonej do dysku 40Mb.

Napędy dysków elastycznych (dyskietek) mogą być dwie lub jedna. Jeżeli koniecznie chcemy na czymś zaoszczędzić, możemy (na razie) zakupić jeden napęd dysków, najlepiej 5.25 cala o pojemności 1,2 Mb.

Osobną sprawą jest szybkość zegara. Do zastosowań domowych wystarcza 12 MHz. Jeżeli decydujemy się na szybszy np. 16MHz upewnijmy się czy pamięć jest przystosowana do pracy z szybszym zegarem. Jeżeli nie to zapłacimy za szybkość jedynie dla idei, bez żadnych praktycznych korzyści.

Rzecz nie mniej ważna to system operacyjny. Obecna wersja MS DOS 5.0 jest bardzo dobrym produktem. Pozwala on na wykorzystanie polskich znaków na ekranie i klawiaturze, bez żadnych dodatkowych programów i przeróbek. Oczywiście tylko na karcie graficznej VGA. Z Herculesem nawet po wymianie generatora znaków nie chce prawidłowo działać klawiatura. Jeżeli nie stać na wydatek dodatkowo ok. 1 mln. zł, nie kupujemy tańszej wersji MS DOS 4.01, gdyż jest ona najbardziej nieudana. Wtedy wystarczy w zupełności MS DOS 3.30.

Zainteresowanych szczegółami technicznymi odsyłam do miesięcznika ENTER nr 10'90. Osobiście polecam PC AT Philips (Vendex). Życząc udanych choć niekoniecznie oszczędnych zakupów.

Jarosław HRYCYSZYN

POLICJA OSTRZEGA

☆ ● ☆

W zakładach pracy na terenie Kolbuszowej miały miejsce kradzieże torebek damskich. Nie ustalono dotychczas sprawcy wykorzystując chwilową nieobecność pracowników w pokoju dokonał między innymi takiej kradzieży na terenie: „Prefabet-u” oraz dwukrotnie „Fabryki Mebli”. Skradzione zostały pieniądze i biżuteria łącznej wartości prawie 37 mln złotych.

Możliwości wykrycia przestępstwa są skromne, a to dlatego, że pokrzywdzeni o stracie dowiadują się po pewnym czasie, zaś przez biura przewija się codziennie liczna grupa interesantów. Jedynym skutecznym środkiem zabezpieczenia jest własna ostrożność i rozwaga. Wychodząc z biura pamiętać należy o zamknięciu drzwi na klucz. Koniecznym jest zwracanie uwagi na tych, którzy bez wyraźnych powodów „kręcą” się po zakładzie, pod pozorem załatwienia spraw zaglądają do różnych pokoi. Zapytanie takiej osoby o nazwisko, powód który ją sprowadza, z kim chce rozmawiać, spowoduje, że jeśli będzie to amator cudzego mienia na pewno odstąpi od kradzieży. Dzięki temu pieniądze i inne cenne przedmioty pozostaną u właścicieli.

☆ ● ☆

Pani J.Sz. przed kilkunastu laty wyjechała za granicę. Tam zdobyła niezbędne kwalifikacje w zakresie krawiectwa lekkiego.

Idąc za powszechnie powtarzaniem wezwaniami postanowiła ona otworzyć przedsiębiorstwo w rodzinnych stronach. Jesienią 1990 roku zarejestrowane zostaje „Przedsiębiorstwo Prywatne J.Sz. Atelier Haute Couture J.Sz.”. W zakresie jego działalności było: szycie sukien ślubnych „na zamówienie sklepów oraz indywidualnych klientów w w oparciu o projekty z najnowszych żurnali światowej mody oraz o pomysły własne całego zespołu”, a ponadto szycie z materiału powierzono

na zamówienie indywidualne, oraz szkolenie niepełnoletnich absolwentów szkół podstawowych.

Na rozwinięcie tak ambitnej działalności właścicielka zaciągnęła kredyt w Banku Spółdzielczym w Starym Dzikowcu łącznej wysokości prawie 400 mln złotych. Zabezpieczenie długu stanowić miał majątek ruchomy nowo powstałej firmy. W niektórych przypadkach drugie poręczenie wystawiały osoby fizyczne, pracownicy tegoż zakładu. Dodatkowo z Rejonowego Biura Pracy w Kolbuszowej otrzymała kredyt w wysokości 335 mln złotych poręczony przez BS w Starym Dzikowcu na zorganizowanie 17 miejsc pracy dla bezrobotnych.

Na początku czerwca br. Rejonowe Biuro Pracy w Kolbuszowej przeprowadziło kontrolę działalności firmy. Jej wyniki nie dawały gwarancji, że zostaną wypełnione warunki udzielenia kredytu. Kontrolujący stwierdził wręcz w protokole, że „bierna postawa kierownictwa zakładu w osobach Pani Sz. i Pana G. nie gwarantuje utrzymania ciągłości produkcji i odbudowy stanu zatrudnienia. W tej sytuacji R.B.P. wypowiedziało umowę o pożyczkę i zażądało jej zwrotu.

30 czerwca br. Pani Sz. przebywająca już w tym czasie za granicą nadesłała pismo informujące zainteresowane instytucje o likwidacji zakładu. Firma istnieć przestała, pozostało jednak zadłużenie wobec państwa na kwotę przekraczającą 700 mln złotych. Tylko część tej sumy może być odzyskana w drodze licytacji majątku ruchomego. Konstrukcja prawna obowiązujących przepisów Kodeksu Karnego nie pozwala na wszczęcie postępowania karnego w tej sprawie. Powództwo cywilne jest mało realne ze względu na nieobecność powódki. Można jeszcze tylko dodać, że kredyty udzielone zostały zgodnie z obowiązującymi przepisami, pozostaje jedynie problem z ich odzyskaniem.

RKP

MOŻE INACZEJ...

◀ * ▶

Od czasu do czasu, w Kolbuszowej, wyrasta (czasem w dzień, dwa, kilkanaście godzin) coś, co nazwę punktem handlowym. Niekiedy szpetny i budzący wątpliwości przeciętnego zjadacza kolbuszowskiego chleba. W promocji tych punktów trudno dostrzec jakiś porządek, co zresztą staje się przyczyną różnorodnych komentarzy.

A przecież wzbogacając lokalny rynek można ustalić czytelne reguły gry. Nietrudno bowiem określić miejsca, kolejność zagospodarowania i podstawowe kryteria architektoniczne, które „punkt handlowy” powinien spełnić. O tych ustaleniach winna być poinformowana lokalna społeczność.

Rywalizacje o miejsce wygralby ten, kto najwięcej zaferuje budżetowi miejskiemu — i naturalnie — spełni wszystkie warunki. Dopilnują zaś tego odpowiednie służby, które skutecznie egzekwują przestrzeganie prawa od wszystkich obywateli.

Z.L.

WSZYSTKO O SAMOWOLI

Ciąg dalszy ze str. 1

rów naruszających prawo budowlane. Na terenie miasta Kolbuszowa udzielono 23 pozwoleń na budowę a w 29 przypadkach wszczęto 29 postępowań o samowolę budowlaną. Praktycznie w każdym z tych przypadków wstrzymano te budowy w oparciu o istniejące przepisy. Naturalną rzeczą jest, że popełniający samowolę korzystają z wszelkich środków przewidzianych prawem dla własnej obrony. Stąd powszechne jest odwoływanie się do Wojewody Rzeszowskiego, zaskarżenie decyzji do Sądu Administracyjnego co w konsekwencji wydłuża procedurę w wyegzekwowaniu wydanych przez nas decyzji.

Kiedy Urząd Rejonowy nakazuje rozbiórkę budowli — samowoli?

W sytuacji gdy samowola obiektu zagraża bezpieczeństwu dla życia i zdrowia ludzi, powoduje uciążliwość i pogorszenie warunków dla otoczenia oraz gdy jest usytuowana na terenie przeznaczonym w planie na inne cele są wydawane decyzje nakazujące rozbiórkę obiektu. Na szczęście takich przypadków jest niewiele.

Jaka jest procedura uzyskania pozwolenia na budowę?

Aktualnie odnotowujemy znaczny wzrost zainteresowanych inwestorów starających się uzyskać pozwolenie na budowę. Szczególnie dotyczy to obiektów handlowo-usługowych. Aby uzyskać niezbędny dokument w pierwszej kolejności inwestor powinien otrzymać od wójta, burmistrza wskazanie i decyzję lokaliza-

cyjną. Dokumenty te dopuszczają na danym terenie możliwość budowy obiektu nie dające jeszcze prawa do budowy. W oparciu o posiadane materiały inwestor powinien uzyskać pozwolenie na budowę w Urzędzie Rejonowym. W tym celu zobowiązany jest przedstawić:

- plan robót budowy terenu,
- projekt obiektu,
- dokumenty uzasadniające prawo do dysponowania terenem (własność działki),
- inne uzgodnienia np. z Radą Osiedla, organami d/s ochrony środowiska.

Uzyskane pozwolenie na budowę dopiero po nabraniu mocy prawnej upoważnia inwestora do rozpoczęcia prac budowlanych.

Samowolą budowlaną jest rozpoczęcie budowy bez posiadania ważnego pozwolenia jak i odstąpienie od warunków wynikających z zatwierdzonego projektu.

Z praktyki wynika, że wcześniej czy później samowola jest wykrywana.

Kto najczęściej „popelnia” samowolę budowlaną?

Wśród popełniających samowolę spotyka się reprezentantów o różnym statusie społecznym. Są rolnicy, kupcy, rzemieślnicy, przedstawiciele wolnych zawodów, ludzie prości i z wyższym wykształceniem. W stosunku do nich stosuje się te same przepisy, prowadzi się ten sam tryb postępowania niezależnie od wielkości i rodzaju obiektu budowlanego.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała:
E. Koczón-Macheta

KTO SIĘ BOI PRASY?

W związku z licznymi — w naszym środowisku — sądami o roli prasy, utrudnieniami w zbieraniu materiałów — przypominamy stosowne artykuły Prawa prasowego — Ustawa z 26 stycznia 1984 r. Dz.U. nr 5, 1984 r.:

„Art. 4.1. Organy państwowe, przedsiębiorstwa państwowe i inne jednostki organizacyjne a w zakresie działalności społeczno-gospodarczej również organizacje spółdzielcze i osoby prowadzące działalność gospodarczą na własny rachunek są obowiązane do udzielania prasie informacji o swojej działalności.

2. Odmowa udzielenia informacji może nastąpić jedynie ze względu na ochronę tajemnicy państwowej i służbowej oraz innej tajemnicy chronionej ustawą.

3. Na żądanie redaktora naczelnego odmowę doręcza się zainteresowanej redakcji w formie pisemnej, w terminie trzech dni; odmowa powinna zawierać oznaczenie organu, jednostki organizacyjnej lub osoby, od której pochodzi, datę jej udzielenia, redakcję, której dotyczy, oznaczenie informacji będącej jej przedmiotem oraz powody odmowy.

Art. 6.2. Organy państwowe, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne oraz organizacje spółdzielcze są obowiązane do udzielenia odpowiedzi na przekazaną im krytykę prasową bez zbędnej zwłoki, nie później jednak niż w ciągu miesiąca.

3. Przepis ust. 2 stosuje się odpowiednio do związków zawodowych, organizacji samorządowych i innych organizacji społecznych w zakresie prowadzonej przez nie działalności publicznej.

4. Nie wolno utrudniać prasie zbierania materiałów krytycznych ani w inny sposób tłumić krytyki.”

redakcja

serwis samorządowy

OGŁOSZENIE

Osobie, której przysługuje prawo użytkowania działki gruntu z tytułu przekazania gospodarstwa rolnego Państwu, w myśl dotychczasowych przepisów na jej wniosek przysądza się nieodpłatnie własność tej działki (dotyczy działek rolniczych przydzielonych do dożywotniego użytkowania).

Osobie, której przysługuje prawo do bezpłatnego korzystania z lokalu mieszkalnego i pomieszczeń gospodarskich z tytułu przekazania gospodarstwa rolnego Państwu, w myśl dotychczasowych przepisów na jej wniosek przysądza się nieodpłatnie własność działki obejmującej budynki, w których znajduje się ten lokal i te pomieszczenia, o powierzchni niezbędnej do korzystania z tych budynków.

Wobec powyższego zainteresowani emrycy-renciści otrzymaniem działki rolnej przydzielonej do bezpłatnego użytkowania jak również działki pod budynkami powinni składać wnioski do Urzędu Miasta i Gminy w Kolbuszowej.

Zastępca Burmistrza
ADAM PRZYBYŁO

◀ * ▶

Zgodnie z pismem Wicewojewody Rzeszowskiego z dnia 21-06-1991 r. L.P.VII.6019/8/91 została przeprowadzona kontrola rolniczego wykorzystania gruntów w dniach 01-07-1991 r. do 12-07-1991 r.

Kontrolą zostały objęte grunty orne gospodarstw indywidualnych. Podsumowując wyniki dokonanego przeglądu zakwalifikowano do zalesienia grunty o bardzo niskiej wartości bonitacyjnej, położone przy lasach na ogólny obszar 25,77 ha w tym na poszczególne wsie:

| | |
|-------------------|----------|
| Huta Przedborska | 1,09 ha |
| Kolbuszowa Górna | 10,16 ha |
| Poręby Kupieńskie | 2,34 ha |
| Przedbórz | 3,85 ha |
| Widełka | 8,33 ha |
| ogółem: | 25,77 ha |

Z uwidocznionej powierzchni 25,77 ha zakwalifikowano do zalesienia jesienią 1991 r. obszar 7,72 ha.

Zgodnie z obowiązującą ustawą z dnia 22-11-1973 r. o zagospodarowywaniu lasów nie stanowiących własności Państwa (Dz.U. Nr 48 poz. 283) i rozporządzenia Ministrów Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego oraz Rolnictwa z dnia 16.01.1974 r. w sprawie gruntów przeznaczonych do zalesienia (Dz.U. Nr 5 poz. 32.) zostały sporządzone wykazy gruntów przeznaczonych do zalesienia, które przedstawiono do zaopiniowania Nadleśnictwu Kolbuszowa.

Po uzyskaniu opinii Nadleśnictwa, wykazy te zostały podane do publicznej wiadomości na okres 2 tygodni przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy i rozesłanie do sołtysów danej wsi celem podania do wiadomości zwyczajem przyjętym we wsi.

Właściciele gruntów ujawnionych do zalesień nie wnieśli żadnych zastrzeżeń lecz wyrazili chęć zalesienia tych gruntów. Do właścicieli gruntów planowanych do zalesienia jesienią 1991 r. wydano decyzje i w chwili obecnej są już prawomocne. Do pozostałych właścicieli gruntów ujawnionych do zalesień wydawane są decyzje o przeznaczaniu tych gruntów do zalesień. Wyniki kontroli będą przedłożone Komisji Rolnictwa Rady Miejskiej w Kolbuszowej oraz Radzie Sołeckiej w danej wsi.

KOLBUSZOWIANIE W PLOERMEL

Ostatnio gościła w zaprzyjaźnionym mieście w północnej Francji — Ploermel ośmioosobowa grupa kolbuszowskich przedstawicieli „small-bussenes” (średniego biznesu).

Pobyt trwał do 23 listopada br. W trakcie wizyty dla Kolbuszowian przewidziano m.in. zwiedzanie zakładów pracy o profilu reprezentowanym przez członków naszej delegacji wraz z odbyciem krótkotrwałego stażu. Uczestnicy ci wyjechali do Ploermel na imienne zaproszenia, które to złożyła p. Patricia Lasnier zastępca mera francuskiego miasta podczas tegorocznej wizyty w Kolbuszowej. Na wiosnę przyszłego roku w ramach wymiany obu miast uda się do Francji grupa osób reprezentująca różne środowiska zawodowo-społeczne gminy Kolbuszowa. Natomiast w miesiącu sierpniu 1992 roku spodziewany jest przyjazd około 100-osobowej grupy mieszkańców Poermel, którzy pragną uczestniczyć w pielgrzymce na Jasną Górę.

W związku z tym zwracamy się do mieszkańców miasta i gminy zainteresowanych nawiązaniem więzi rodzinnych, towarzyskich, oraz przyjęciem gości francuskich o skontaktowanie się z Biurem Rady, pokój nr 14 w Urzędzie Miasta i Gminy w Kolbuszowej.

Elżbieta KOCZOŃ-MACHETA

Kolbuszowa, dnia 1991-11-07

Szanowna Rada Miasta i Gminy
Kolbuszowa

W imieniu mieszkańców miasta zwracamy się do Szanownej Rady z uprzejmą prośbą o przywrócenie do stanu pierwotnego stadionu — parku w Kolbuszowej.

Uważamy, że karygodne — urządzenie targowiska na stadionie. Tym bardziej, że „targowica zwierzęca” stoi pusta w bardzo bliskiej odległości. Jest duża, wygodna i może służyć temu celowi (skup zwierząt może odbywać się w inne dni jak wtorki, po uprzednim uzgodnieniu z zakładami mięsnymi).

Jedyny park kolbuszowski, jakim jest stadion sportowy winien służyć mieszkańcom, jako miejsce dla wypoczynku i rozwoju sportu.

Urządzenie targowisk — spowodowało już duże zniszczenia zieleni (drzewostanu i trawników) jak również urządzeń sportowych.

W tym stanie rzeczy uprzejmie prosimy o przeniesienie targowiska ze stadionu na pobliską targowicę.

Oczekujemy szybkich i pozytywnych działań w tym zakresie.

Mieszkańcy miasta

Otrzymuje: Redakcja „Przeglądu Kolbuszowskiego” z prośbą o zamieszczenie niniejszego pisma w najbliższym numerze.

HANDEL MIEJSKI

Od wielu lat kolbuszowskie wtorkowe jarmarki odbywały się na „zielonym rynku” przy ulicy Zielonej.

Ostatnio coraz częściej dało się słyszeć zarówno wśród kupujących, sprzedających a nawet tych, którzy tylko przechodzili ze zwykłej ciekawości pooglądać towary o ciasnocie placu targowego.

Sytuacja ta uległa pogorszeniu od kiedy pojawiły się samochody ciężarowe z których oferowano towary tańsze niż w sprzedaży detalicznej tj. sprzęt gospodarstwa domowego (lodówki, zamrażarki), meble.

Rzesze handlujących powiększyli turyści ze Związku Radzieckiego, z których część przyjeżdżała na „zielony rynek” a pozostali szukali miejsc wokół rynku kolbuszowskiego.

Od 25 czerwca 1990 roku co do legalności miejsc przeznaczonych pod działalność handlową obowiązuje rozporządzenie Zarządu Miasta i Gminy, w którym czytamy m.in. „...zabrania się sprzedaży towarów i walut na chodnikach, parkingach, ulicach i placach miejskich ze względu na brak odpowiednich wa-

runków sanitarnych, jak i z uwagi na bezpieczeństwo ruchu drogowego w mieście”.

Za naruszenie postanowień zawartych w niniejszym rozporządzeniu zostały przewidziane kary grzywny wynikające z prawa o wykroczeniach. W obliczu trudnych warunków panujących na „zielonym rynku” władze miasta zmuszone zostały do wskazania lokalizacji na okres przejściowy placu targowego. Wybór padł na miejscowy stadion.

Dlaczego właśnie stadion? Przede wszystkim na miejscu były czynne sanitariaty, bieżąca woda, drewniane stragany. Rozwiązanie takie zastosowano również w Warszawie na stadionie „Skry”, mieleckiej „Stali” i w wielu miastach Polski nie posiadających dużych hal targowych. Od grudnia br. handel ze stadionu będzie sukcesywnie przenoszony do wydzielonych w tym celu pomieszczeń magazynowych należących do Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Piłg” w Kolbuszowej przy ulicy Wolskiej.

Elżbieta KOCZOŃ-MACHETA

Jeśli chcesz, aby „Przegląd Kolbuszowski” był wydawany częściej i regularnie — pomóż tej inicjatywie. Konto: BDK Lublin. Oddział w Kolbuszowej, nr 336819-90489-132.

Dziękujemy!

redakcja

Mamy pół roku, może rok...

Ciąg dalszy ze str. 1

Elementy rachunku są następujące:

— Gospodarka się nadal sypie i za rok będzie w jeszcze głębszym dole niż jest.

— Rząd, jeśli się złoży, będzie chwiejny i lamliwy jak sucha trzcina w huraganie.

— Sejm stanie się sceną popisów oratorskich, nie bez kabaretowego posmaczku.

— Społeczeństwo ugrzęźnie w niemocy i kłatwie, wyłączając milion młodych wilczków bazarowych.

— Wiesz pójdzie na dziady. Co trzeci robotnik na zasiłek. Młodzież na saksy. Inteligencja będzie chleptać kuroniówki.

Czy można jakoś odwrócić fatum? Zapobiec Apokalipsie? Nie pozwolili, by ziciłi się owe dwa słowa, jakie miał wypowiedzieć Kościuszko pod Maciejowicami?

Pewna szansa istnieje. Taka mianowicie, że łaskawa Nemezis dała nam — ale na krótko — przynajmniej spokój za granicami. Choć to dziwne, ale po raz pierwszy chwilowo nic nam nie grozi ze strony PT Sąsiadów, którzy zwykli poprzednio traktować Polskę jako łup, pole bitewne lub (w najlepszym razie) jako strategiczne przedpole. Wschód się rozpada efektywniej, niż marzył Grek Zorba, a Zachód cały w skowronkach, że już zawsze będzie pokój i można zdemontować bomby atomowe.

Mamy zatem króciutką piedzestkę. I myślę, lekceważąc vox populi, że uratują nas — wszelako pod pewnymi warunkami — talenty naszych prześwietnych polityków.

O ile prezydent, obdarzony intuicją jak żaden inny z pięciu miliardów Ziemi, zechce jeszcze troszeczko powściągnąć swe zapędy krasomówcze.

O ile Tadeusz Mazowiecki przestanie być ciężko obrazony na „niedojrzałe społeczeństwo” i wykorzysta w grze politycznej swój największy atut: rozagę.

O ile premier Jan Krzysztof Bielecki przestanie wreszcie dworować z „trzeciej drogi”, skoro on sam (nie wiedząc o tym, jak pan Jourdain nie wiedział, że mówi prozą) pragmatycznie sterował Polską właśnie po trzeciej drodze, choć nadmiernie zdryfował ku neoliberalnym mielizmom i rafom recesji.

O ile lider ZChN, nobliwy prof. Wiesław Chrzanowski, zdoła poskromić temperamenty swych trzech, czy może już czterech muszkieterów.

O ile Jarosław i Lech Kaczyńscy, urodzeni (dubeltowo!) politycy i fighterzy, zechcą się zadowolić rolami Talleyranda i Metternicha.

O ile mój faworyt, Ryszard Bugaj, pojmie, że nie wystarczy mieć rację, trzeba jeszcze o tym przekonać ludzi.

O ile Leszek Moczulski — strateg dalekowzroczny — osiągnąwszy upragnioną buławę marszałkowską, nie poprowadzi nas w krucjatę za Bug, za Odrę, za Dunaj, a może i za Atlantyki z rozpędu.

O ile Jacek Kuroń, geniusz publicity, zajmie się na serio czymś więcej, niż zjedynianiem sobie miłości emerytek.

O ile prof. Bronisław Gerek, mówca z bożej łaski, zdoła przestroić się na taki ton, że będzie ludzi porwać, jak książd Skarga.

O ile wśród kandydatów na Witosa znajdzie się i taki między ludowcami, który będzie miał podobnie jak on poczucie odpowiedzialności za kraj, a nie tylko podobną awersję do krawata.

I tylko tyle. Jestem dobrej myśli. Może będzie znowu tak, jak w momencie powstania Drugiej Rzeczypospolitej, kiedy nasi politycy (też skłócen) stanęli — wszyscy! — na wysokości zadania. I zbudowali znośne państwo, choć mieli wojnę na wszystkich granicach.

W momencie najcięższej próby, politycy zachowali się jak lwy. Minister spraw wewnętrznych (Stanisław Thugutt) poszedł na front jako szary piechur, minister spraw zagranicznych (Stanisław Patek) jako zwykły ułan. I wygrali. Ich następcy mają łatwiejszą rolę.

Muszą się jednak spieszyć. Za rok, za pół roku, na Wschodzie może dojść do eksplozji jak tysiąc Czarnobylu, a Niemcy już bąblują ksenofobią i biją obcych. Zamiast wyleczyć byłą NRD sami się od niej zarazili wstydlivą chorobą rasizmu.

Może to nic groźnego, może strachy na Lachy, ale na wszelki wypadek lepiej się solidarnie trzymać kupa, jak Polak z Polakiem.

WOJCIECH GIEŁŻYŃSKI
Tygodnik „Solidarność”
nr 46. 1991.

Jeśli masz pomysł, spotkała Cię krzywda, nie wiesz jak zacząć interes, coś Cię denerwuje — zgłoś do biura Forum Obywateli w Kolbuszowej, ul. J. Piłsudskiego 7 (budynek Biblioteki Miejskiej, wejście bramą przed sklepem p. Sidora) w każdą środę między godziną 16.00 a 17.00, tel. 271-531.

BIAŁA DAMA

Ciąg dalszy ze str. 1

dali oni w niej, podobno piękny, drewniany pałac, stojący na rozległym dziedzińcu, otoczonym czworoboczną fosą. Pałac uległ zniszczeniu w czasie wojny nazwanej konfederacją barską. Po tym wydarzeniu książę Marcin Jerzy, ostatni z kolbuszowskich Lubomirskich, urządził mieszkanie dla siebie i swoich bliskich w Kolbuszowej w dworskim budynku, stojącym nad stawem o nazwie Morze Czerwone. Dzisiaj po zamku Lubomirskich w Kolbuszowej pozostała tylko fosa w pobliżu stacji kolejowej, a dawny budynek dworski, zaadaptowany na pańską rezydencję czyli dwór, zamieszkały przez pewne okresy XIX w. przez Łucję Franciszkę z Lubomirskich Tyszkiewiczową i jej rodzinę, jedni nazywają obecnie dworem inni oficyną. Na miejscu Morza Czerwonego roztawa się dzisiaj Szkoła Podstawowa nr 1.

Łucja Franciszka księżniczka Lubomirska urodziła się w 1770 r. w nieznanym na razie miejscu, jako jedyna córka księcia Marcina Jerzego i Anny Marii hrabianki de Hadik. Ojciec Anny był Węgrem. Książę Marcin miał różne posiadłości ale tracił je po trochu. Łucja Franciszka posiadała dobre warunki materialne, ale w dzieciństwie przeżywała niejedną smutną chwilę, gdyż jej rodzice rozwiedli się. Jakies plotki, może nie plotki, głosiły, że ojcem Łucji był Stanisław August Poniatowski, król Polski. Anna i Łucja Lubomirska dostały od księcia Marcina majątek kolbuszowski. Obejmował on miasto Kolbuszowę i około 15 pobliskich wsi.

Łucja Franciszka wyrosła na piękną i wesołą pannę. W 1789 r. wyszła za mąż za niewiele od niej starszego Jerzego hr. Tyszkiewicza, syna bogatego pana litewskiego. Ślub zapewne odbył się w Warszawie. Po nim młoda para bywała w stolicy, ale i dużo mieszkała w Poniemieniu nad Niemnem, w rezydencji rodziców hr. Jerzego. W 1794 r. Jerzy Tyszkiewicz jest wymieniany wśród przywódców powstania Kościuszkowskiego na Litwie. Łucja Franciszka zaś była w Warszawie w listopadzie tego roku, po wielkiej rzezi Pragi i wzięła do Poniemienia trzy siostry, siemoty. Wychowywała je i później wydała za mąż. Miała już wtedy swojego syna Maurycego. Na początku 1795 r. była w Kolbuszowej z mężem, matką i całym gronem znakomych gości. Wszyscy schronili się tu po upadku powstania. Łucja Franciszka miała urodzić dziecko. Podobno raz rozgniewała czymś swoją matkę, kobietę nerwową i wybuchową i ta wykrzyknęła tragiczne słowa, żeby Łucja Franciszka zginęła z ręki tego dziecka, które się ma urodzić.

Potem, gdy Anna z Hadików ochłonęła z gniewu przestraszona się wypowiedzianych słów, chciała je odwołać. Ale wypowiedzianych słów nie można już cofnąć. Czasem można je wypowiedzieć w złą godzinę. Anna spowiadała się, modliła, prosiła Boga, żeby nie pamiętał jej słów. A jednak...

W kwietniu 1795 r. urodził się w Kolbuszowej, w budynku zajmowanym dzisiaj przez Muzeum, Wincenty Jerzy Tyszkiewicz. Stał się ukochanym dzieckiem matki. Był bowiem bardzo urodziwy i posiadał miłe i szlachetne usposobienie. Od dziecka lubił broń. Był hardy, odważny. Od roku 1805 Łucja Franciszka mieszkała na stałe, z mężem i dziećmi w Kolbuszowej, w rezydencji nad Morzem Czerwonym. W kwietniu 1811 r., na imieniny ukochanego syna Wincentego, kupiła mu, sprawdzając z Wiednia, jak zapisał po latach Tadeusz Chamski, dubeltówkę nowego typu. A w miesiąc później, w majową noc, Łucja Franciszka, wróciwszy z jakiejś podróży, pamiętając, że jej sześćdziesięcioletni, ukochany syn mówi, że niczego się nie boi, będąc na biało ubrana, czy specjalnie odziana w białą szatę, poszła, żeby go postraszyć, pod okno jego pokoju — pokoju naroznego, od strony południowej. Ona bądź ktoś jej towarzyszący, uderzył w okiennicę. Zbudzony chłopiec pytał się, kto jest za oknem, mówił, że będzie strzelał. I wystrzelili. Trafili białą postać w serce. Ona, padając, powiedziała tylko „synu, zabiłeś matkę”.

Łucja Franciszka z Lubomirskich Tyszkiewiczowa, czterdziestoletnia żona i matka, została pochowana w krypcie kolbuszowskiego kościoła. Stwierdza to uroczyście zapis w parafialnej księdze zgonów z tamtych lat. Upamiętniła to też tablica pamiątkowa w tym kościele, znajdująca się dzisiaj w kaplicy na cmentarzu. Może duch tej pięknej niegdyś, szczęśliwej i wesołej pani naprawdę wyrwa się, z zaświatów, w majowe noce, przybiera postać Białej Damy i krąży wokół domu, w którym ta pani na pewno przeżyła niejedną dobrą chwilę. Maria z Kwileckich, ostatnia hrabina Tyszkiewiczowa, zmarła w 1980 r., praprawnuczka Łucji Franciszki, zawzięcie zaprzeczała legendzie o kolbuszowskiej Białej Damie. Córka jej Klementyna, mieszkająca w Krakowie niczemu już nie zaprzecza. Ona mówi o tym, że rozgniewana Anna z Hadików życzyła córce, żeby zginęła z ręki dziecka, mającego się urodzić. A może ktoś z Kolbuszowian, w którąś majową noc zobaczy Białą Damę koło kolbuszowskiego dworu i opowie nam o tym. Trzeba czekać do maja.

Halina DUDZIŃSKA

tamten czas...

SKAZANI NA ROSJĘ część VI

OSTROWY BARANOWSKIE:

Wywiezieni do łagrów w okolicy Stalinogorska:

1. **Bronisław Babula**.
2. **Adolf Opid** lat około 35, leśniczy z Pateraków, przysiółka Ostrów Baran., aktywny członek ZWZ-AK.
3. **Wawrzyniec Surowiec** lat 20, syn rolnika.
4. **Marian Wolak** lat 18, syn rolnika, członek partyzanckiego oddziału Wojciecha Lisa.

OSTROWY TUSZOWSKIE:

Wywiezieni do łagrów w okolicy Stalinogorska:

1. **Stanisław Altamer** lat 32, mąż i ojciec rodziny, członek AK.
2. **Edward Chojnacki** lat 40, policjant z Cmolasu, członek AK.
3. **Michał Rzeszutek**, kpr. rez., lat 37, mąż i ojciec, dowódca plutonu.
4. **Władysław Sałyda** lat 24, syn rolnika.
5. **Michał Sukiennik** lat 30, rolnik, członek AK.
6. **Walerian Trojnecki** lat 32, rolnik, członek AK.
7. **Władysław Trojnecki** lat 38, rolnik, mąż i ojciec rodziny.

PORĘBY DYMARSKIE:

Wywiezieni do łagrów w okolicy Borowicz:

1. **Józef Karkut** lat 34, leśny, mąż i ojciec rodziny, członek AK.

Wywiezieni do łagrów w okolicy Stalinogorska:

1. **Ludwik Rząsa** lat 42, mąż i ojciec rodziny, członek AK.

PORĘBY KUPIEŃSKIE:

Wywiezieni do łagrów w okolicy Borowicz:

1. **Władysław Łakomy** lat 35, podoficer rez., rolnik, mąż i ojciec rodziny, członek AK.
2. **Gabriel Marek** lat 37, nauczyciel, kierownik szkoły, ppor. rez., mąż i ojciec rodziny, w czasie wojny pracownik tajnej oświaty i członek AK. Dowódca plutonu.

Z Poręb Kupieńskich zostali aresztowani, razem z G. Marciem i W. Łakomym **Władysław Miazga** lat 37, rolnik, podoficer rezerwy, mąż i ojciec rodziny, członek AK i **Jan Zdzisław Skrzypek**, inżynier-leśnik, lat 32, podchorąży WP, syn leśniczego w tej wsi. Obydwaj ci mężczyźni uciekli jednak,

razem z kilku innymi z transportu w okolicy Sądowej Wiszni, niedaleko Lwowa. Uciekli dzięki temu, że współwięźni, kolejarz z Rzeszowa, podniósł z ziemi w Bakończycach, tuż przed załadowaniem do transportu, leżący kawałek żelaza i w czasie jazdy w nieznaną, próbował rozsunąć nim drzwi wagonu. Udało mu się to, gdy pociąg przejeżdżał, koło Sądowej Wiszni. Kolejarz wyskoczył z pociągu, a za nim inni więźniowie. Jan Zdzisław Skrzypek mówi, że wyskoczył jako ósmy. Ale ktoś z następnych wpadł stopą pod koło wagonu. Nie wytrzymał bólu i zaczął krzyczeć. Krzyk usłyszał konwojent wagonu. Zatrzymał pociąg i zorganizował poszukiwanie zbiegłych. Ale Władysław Miazga i inni zdołali się już ukryć. Wśród złapanych znalazł się Gabriel Marek. Władysław Miazga i Jan Zdzisław Skrzypek przez dwa tygodnie, w dzień ukrywali się w napotkanych stogach zboża czy słomy albo laskach, po nocach zaś szli ku Przemyślowi, podслушując pod oknami domów, czy ich mieszkańcy rozmawiają po polsku. Gdy mówili po polsku wstępowali, prosząc o posiłek czy pomoc. Spełniano ich prośby. Ciężko było przejść granicę pod Przemyślem, ale i to się udało. Wrócili do rodzinnych domów, tu jednak musieli się ukrywać. Władze radzieckie zapewne zawiadomiły PUB w Kolbuszowej o ich ucieczce. Ubowcy przychodzili do domów, poszukiwali ich. Przyszedszy, w marcu 1945 r. w nocy, zabrali z sobą Jana Skrzypka, leśniczego, ojca Jana Zdzisława i zamordowali go wśród lasu. Ukryte zwłoki znaleziono w miesiąc później. U Miazgi nie wzięli żony i dzieci. Chcieli wziąć ojca Gabriela Marka, ale zrezygnowali.

Z Poręb Kupieńskich do łagrów w okolicy Stalinogorska zostali wywiezieni:

1. **Władysław Duda** lat 24, członek AK.
2. **Jan Dworak** lat 19, członek AK.
3. **Kazimierz Kafłowski** lat 35, nauczyciel i podchorąży rez., uczestnik wojny 1939 r., mąż i ojciec rodziny, członek AK.
4. **Jan Kardyś** lat 42, rolnik, członek AK.
5. **Wojciech Kasak** lat 37, rolnik, mąż i ojciec rodziny, członek AK.
6. **Jan Marek** lat 26, syn rolnika, członek AK.
7. **Władysław Pastuła** lat 28, uczestnik wojny z 1939 r., mąż i ojciec, członek AK.
8. **Józef Wojda** lat 24. Przed wojną gimnazjalista, członek AK.

Halina DUDZIŃSKA

TELEFON

Z jednej strony telefonujący, z drugiej pracownicy centrali telefonicznej i automaty. Za dobrą wolą człowieka stoją niekiedy bezduszne urządzenia, lubiące zawodzić. Nerwy człowieka przed aparatem. Nerwy Pań na centrali i niekiedy poczucie bezsilności. Rodzi się konflikt. Jeden abonent zrozumie i cierpliwie próbuje do skutku. Inny ciska na telefonistkę gromy i używa najdredniejszych pokładów języka — bo płaci i żąda.

Od przyłączenia centrali w Kolbuszowej (obsługującej teren prawie całego b. powiatu) do centrali rzeszowskiej około 1/3 rozmów nie dochodzi do skutku. Awaria goni awarię. Wykonawcy usuwają usterki. Trudno jest zsynchronizować obie centrale.

W Kolbuszowej, wygodą — bo więcej ludzi ma telefon i utrapieniem — bo każdy chciałby łatwo z niego korzystać, jest 450 numerów z centrali półautomatycznej. Każda rozmowa wymaga więc czynności telefonistki — połączenia z centralą automatyczną bądź abonentem z półautomatycznej. Możliwości równoczesnego korzystania są ograniczone. Równocześnie można prowadzić tylko 19 rozmów, a jeśli rozmawiają ze sobą abonenci centrali półautomatycznej — tylko 9 rozmów. W tej sytuacji oczekiwanie na rozmowę zwłaszcza w godzinach szczytu, trwa dłużej. Wtedy też na ogół dzwoniący, zapomina, że kiedyś godził się na tę niedoskonałość, byle mieć telefon.

Naczelnik UT, inż. Ryszard Łagowski jeszcze nie wie, czy po zsynchronizowaniu centrali kolbuszowskiej z rzeszowską zlikwidowane zostały półautomaty. Jeśli wszystkie bądź część o tyle numerów ograniczy się przydziały dla wyczekujących. Być może niedługo będzie decyzyja. Jakakolwiek będzie — nie pogodzi wszystkich interesów.

Ps. Z ostatniej chwili. Od 23 grudnia ulegają likwidacji tzw. półautomaty. Dotychczasowe numery ich właścicieli będą poprzedzone cyframi 272.

Z.L.

CO TO JEST FORUM OBYWATELI ZIEMI KOLBUSZOWSKIEJ?

— przypominamy zapisy Statutu —

§ 1.

„Forum Obywateli Ziemi Kolbuszowskiej [...] realizuje działalność jako reprezentacja interesu Obywateli Ziemi Kolbuszowskiej.

§ 4.

„Forum” współpracuje z wszelkimi organizacjami, stowarzyszeniami, partiami, którym bliskie są idee „Solidarności” i moralności chrześcijańskiej — wartości wiodące w pracy „Forum”.

§ 5.

Celem „Forum” jest:

1. Inspirować i pobudzać do działania społeczeństwo naszej ziemi ku wspólnemu pożytkowi.
2. Wspierać ludzi i przedsięwzięcia służące rozwojowi Kolbuszowszczyzny i Polski.
3. Kształtować patriotyczne postawy obywateli, myśl racjonalną i demokratyczną.
4. Ochrona i pomoc społeczna dla ludzi najbardziej potrzebujących.
5. Interweniowanie w działania godzące w interesy społeczności Kolbuszowszczyzny.
6. Współpraca z radnymi — pomoc w pracy radnych — zwracanie uwagi na nieprawidłowości w ich działaniach”.

◀ * ▶

Zebrania Forum odbywają się w drugą i czwartą środę każdego miesiąca o godzinie 17.00 w budynku Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej, ul. J. Piłsudskiego 7, zaś stałe dyżury w każdą środę od 16.00 do 17.00, tel. 271-531. Zapraszamy do współpracy.

SPORT

TENIS STOŁOWY

Sekcja sportowa Zarządu Oddziału ZNP w Kolbuszowej zorganizowała 16 października Rejonowy Turniej Tenisa Stołowego Nauczycieli, Pracowników Oświaty i ich rodzin. Turniej rozegrano w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych w Kolbuszowej.

Wyniki turnieju.

Kobiety:

1. Anna Halat — Kolbuszowa Górna
2. Danuta Kiwak — Nowa Wieś
3. Justyna Piórek — Nowa Wieś
4. Bogna Urban — Nowa Wieś

Mężczyźni:

1. Eugeniusz Lis — Widełka
2. Eugeniusz Sito — Kolbuszowa
3. Marek Brózda — Kolbuszowa
4. Bogusław Cieśla — Kolbuszowa

Puchary, nagrody rzeczowe i dyplomy najlepszym wręczył Prezes ZO ZNP Jan Mierzwa.

◀ * ▶

2 listopada odbyły się w rzeszowskiej hali Zelmeru Eliminacje Wojewódzkie Pucharu „Przeglądu Sportowego” w tenisie stołowym.

Biorąca udział w tych zawodach zawodniczka SP Nowa Wieś Ewa Micek zajęła 2 miejsce w roczniku 1978 i tym samym zakwalifikowała się do turnieju strefowego, który zostanie rozegrany w Krośnie.

◀ * ▶

9 listopada w hali ZUS Zelmer w Rzeszowie odbył się II Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny juniorów i juniorów młodszych w tenisie stołowym. Z 3 startujących zawodniczek SKS Kolbuszowa, SP Nowa Wieś najlepiej spisała się Ewa Micek, która w kategorii junierek młodszych zajęła 4 miejsce.

BIEGI PRZEŁAJOWE

Na stadionie Kolbuszowianki odbyły się biegi przełajowe szkół podstawowych. Dziewczeta miały do pokonania dystans ok. 1500 m zaś chłopcy ok. 2500 m. Kolejność wśród dziewcząt była następująca:

1. Katarzyna Płoch — SP Werynia
2. Urszula Szlachetka — SP Werynia
3. Jolanta Sudoł — SP Werynia
4. Sabina Opalińska — SP Werynia
5. Ewa Drożdż — SP Kolbuszowa Górna

Kolejność wśród chłopców:

1. Sebastian Jemioło — SP Werynia
2. Mariusz Świątek — SP 1 Kolbuszowa
3. Robert Szalony — SP 1 Kolbuszowa
4. Tomasz Micek — SP 1 Kolbuszowa
5. Daniel Bańka — SP Werynia

Do zawodów wojewódzkich zakwalifikowali się zdobywcy czółowych 5 miejsc.

Zawody wojewódzkie odbyły się w Rzeszowie. Bardzo dobrze spisały się dziewczeta ze SP Werynia, które drużynowo zajęły 1 miejsce. Indywidualnie 3 miejsce zajęła Katarzyna Płoch, 14 Urszula Szlachetka, 15 Jolanta Sudoł, a 16 była Sabina Opalińska.

Z chłopców najlepiej pobięł Sebastian Jemioło zajmując 4 miejsce.

◀ * ▶

W Raniżowie na stadionie „Raniżovii” odbył się rejonowy turniej piłki nożnej szkół podstawowych, w którym startowali zwycięzcy turniejów gminnych z rejonu Kolbuszowa.

Bardzo dobrze grali młodzi piłkarze SP 1 Kolbuszowa, którzy w meczu eliminacyjnym pokonali Raniżów 5:0 i w meczu o 1 miejsce pokonali SP Sokołów Małopolski 3:0.

Ostateczna kolejność turnieju:

1. SP 1 Kolbuszowa
2. SP Sokołów Młp.
3. SP Raniżów
4. SP Łowisko
5. SP Siedlanka

M. FRANCZYK

KOLBUSZOWSKI WETERAN

Pomimo filigranowej sylwetki trudno go nie zauważyć wśród innych piłkarzy Kolbuszowianki. Zdecydowanie wyróżnia się ruchliwością, zadziornością, wszędzie go pełno. Na boisku nie uznaje fuszki, walczy o piłkę do upadłego, ciągle nęka obrońcę przeciwnika. Oglądany z trybun sprawia wrażenie młodzika. Gdyby nie szron na głowie trudno byłoby uwierzyć, że ma już 39 lat. Rzadki to przypadek by w tym wieku grać jeszcze wycyzymowo w piłkę nożną i to w dodatku w ataku, nawet na poziomie IV ligi.

Nazwisko?

— Tadeusz Pedenkowski.

Urodzony...

— 19.XII.1952 r. w Kolbuszowej.

Ostatnia szkoła?

— Technikum Samochodowe w Rzeszowie.

Stan cywilny?

— Żonaty z Teresą.

Praca?

— Prywatny zakład kotlarski od 1984 r.

Kiedy zacząłeś grać w piłkę nożną?

— W 1965 r., w trampkarzach Kolbuszowianki.

Pierwszy trener?

— Maciej Kurda.

Debiut w seniorach?

— W 1971 r. w klasie B, u trenera Alfreda Gazdy.

Grasz więc w Kolbuszowiance już 25 lat?

— Nie, bo trzeba odliczyć wojsko, 1974—76, oraz przerwę w latach 1980—89.

Najmilsze sportowe chwile?

— Awans do klasy A w sezonie 1972/73 oraz ostatni awans do Klasy Regionalnej.

Sportowy wzór?

— Włodzimierz Lubański i Gerd Miller.

Jak długo jeszcze myślisz grać wycyzymowo?

— Gra w piłkę sprawia mi przyjemność, dlatego więc mam z niej zrezygnować?

Michał FRANCZYK

WODA SIĘ LEJE...

Na „górze” afery goni afery. Polska dla niektórych jest maszynką do rozbicia kokosowych interesów. Ludzie afer pozostają bezkarni. Społeczeństwo nie wierzy w prawo. Polska nie jest Polską. I znowu słowa. Przykład idzie z góry. Na terenie naszej gminy woda leje się w przenośni i dosłownie. Kolbuszowska wieś ambitnie dorównuje miastu. Wiele wsi już czerpie wodę z wodociągu, inne są w trakcie budowy. W Kolbuszowej jak i w okolicznych wsiach wiele gospodarstw domowych w korsarski sposób czerpie wodę z wodociągu — „bezzańska” woda leje się z hydrantów. Jedynie silne mrozy doprowadzają hydrant do porządku. Ciekawe według jakiego wzoru wykonawca instalował te kikuty cywilizacji. Zainteresowanym tym tematem do dziś nie udało się wprowadzić wzoru na korzystanie z hydrantu. Nie pasuje do tego odległość w metrach, ani tzw. „wyższa konieczność”. Na to pytanie winien odpowiedzieć wykonawca. A może to jest jego strzeżona tajem-

nica zawodowa? Pomysłowość ludzka nie zna granic. Po oplombowaniu niektórych hydrantów, pojawiły się dzikie podłączenia. Robią to przeważnie ludzie, którzy nie łożyli pieniędzy na rzecz Społecznego Komitetu Budowy Wodociągu. Zapewne są dumni z tego, że znaleźli sposób na pokrycie dziury w domowym budżecie. Zadają sobie pytanie, kto pokryje ten deficyt wody? Być może Urząd Miasta i Gminy i na pewno uczciwi odbiorcy płacąc wyższe ceny...

I nadal wychodzi na to, że uczciwość nie popłaca, a piraci pozostają bezkarni. Cwaniacy znajdują się w każdym systemie. W demokracji, kiedy nie ma ich czym postraszyc, rozwijają się jak grzyby po deszczu.

Kiedy praca Społecznych Komitetów Budowy Wodociągów i wyrzeczenia mieszkańców zostaną uczciwie docenione, a piraci staną przed prawem? Kiedy zaczniemy żyć normalnie?

S. GORZELANY

O jasność obserwacji i myślenia

Młodość jest wartością sama w sobie i posiada własne prawa. Młodość rozsądna poszukuje praw rozumnych, które w kwestiach podstawowych nie różnią się od zasad ogólnoludzkich. W imię tak pojętej młodości pytam: skąd bierze się prostactwo myślowe wielu ludzi? Dlaczego przyrzucają oni oczy na rzeczywistą sytuację, dają wiarę plotkom, podsycają tematy skrajne i nagłaśniają to, co jest aktualnie „na fali”? Proste doświadczenie uczy, że w czasach polityki trudnej, prowadzonej przez różne ugrupowania o określonych racjach, wymagane jest skupienie i rozważa jej odbiorców. Podanej środkom masowego przekazu z ich nieodłączną demagogią i wsłuchani w tezy sąsiada — autorytetu zapomnianego o podstawach wszelkich naszych sądów, wysłuchaniu obu stron, uważnym rozważeniu racji, wyborze popartym logiczną argumentacją. Nie chodzi tutaj o decyzje finezyjne, wybierając spośród racji prawdopodobnych tę najwłaściwszą. Wówczas cała ta moja refleksja nie byłaby zakorzeniona w rzeczywistości. Mam jednak oczy a także czasami coś usłyszę i wtedy aż przeraża mnie wyobraźnia ludzka powołująca do życia rzeczy wprost zdumiewające. Kobieta na przystanku autobusowym o mało nie pobiła mnie gdy spytałem o źródła jej wiadomości o wszechbogactwie prezydenta.

— Wszyscy mówią, wszyscy wiedzą! — krzychała jak szalona. Jeździ sobie na pogrzeby rodzinne samolotem czy tam jakimś helikopterem, żona kupuje fabryki a dzieci w spółkach robią. Gdzie pan żyje? Cała Polska gada. A jak przytył... (tu nastąpiły słowa niecenzuralne, których przypominać nie trzeba).

Incydent powyższy stanowi wymowną egzemplifikację wielu dyskusji jakie odbywają się w społeczeństwie polskim i to wcale nie tylko

wśród klas najbiedniejszych i nieinteligentnych. Demokracja bez zmiany mentalności ludzkiej to mrzonka a jakkolwiek metamorfoza kogoś z nas bez wzięcia odpowiedzialności za własne słowa i czyny traci charakter przemiany. Nie zaliczam siebie ani do entuzjastycznych zwolenników polityki i kultury prezydenta ani do bezkrytycznych apolegetów obecnego rządu. Jednakże problem, który poruszyłem dotyczy sprawy podstawowej w życiu każdego człowieka: tożsamości osobowej z samym sobą. Jest oczywiste, że gdy usta stają się ukształtowane raz na zawsze i poddane powierzchnościom rzeczy, powoli ginie to, co stanowi podstawowy element odróżniający gatunek homo sapiens od zwierząt — myślenie. Człowiek już nie zastanawia się ale poddaje autorytatywnym nastrojom i obiegowym sądom, miełe zboże przydrożne na mąkę, z której nie można upiec niczego.

Każde takie działanie coraz bardziej zagłusza głos wewnętrzny (sumienie) domagający się prawdy i sprawiedliwości. W końcu skorupa staje się tak twarda, że nic nie trafia już do wewnątrz i pozostaje egzystencja zawieszona na przesłach hasła i plotek. (Jestem przekonany, że z takiej materii utkane są także wizerunki społeczne głośnych ostatnio w naszym kraju problemów: sprawy antysemityzmu czy religii w szkole).

Postawy tej, postawy nierozumnej nie usprawiedliwiają ani kryzys ekonomiczny państwa ani osobiste frustracje. Zresztą wszyscy wiemy, że jej najczęstsze motywacje stanowią lenistwo, chęć sensacji oraz zazdrość.

Adam FITAS

Autor jest studentem polonistyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Komitet Obchodów 80-lecia Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Kolbuszowej informuje, że uroczystości jubileuszowe połączone ze zjazdem absolwentów odbędą się 30 maja 1992 r.

Zgłoszeniem udziału w zjeździe będzie wpłata 200 tys. zł na konto Komitetu Obchodów: BDK Lublin. Oddział w Kolbuszowej Nr 336819-89278-132-1. Absolwentom zamiejscowym organizatorzy zapewniają nocleg — jego potrzebę należy zaznaczyć na zgłoszeniu. Termin przyjmowania zgłoszeń mija 15 kwietnia 1992 r.

W KOLBUSZOWEJ BAWIONO SIĘ JAK GDYBY W KRAKOWIE

W pierwszych latach XX w. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” podjęło starania o budowę obiektu dla potrzeb kulturalnych mieszkańców miasta. W 1906 r. stanął duży budynek w stylu secesyjnym, otwarty w 1907 r. przy poparciu finansowym hr. Tyszkiewiczza i ks. Ruczki.

W sali „Sokoła” urządził zabawy Związek Strzelecki, organizował wieczorki „Komitet Ligi Morskiej”, wystawił przedstawienia Ukraiński Teatr Zadnieprzański „Melpomena”. Zabawy sylwestrowe urządziły: Towarzystwo Gimnastyczne z Oddziałem II Związku „Strzeleckiego”, „Akademickie Koło Kolbuszowian” dla swoich członków. Organizowały tam zabawy taneczne „Ochotnicza Straż Pożarna” i Chrześcijańskie Towarzystwo Mieszczańskie „Przyjaźń”. W sali „Sokoła” organizowano też modne wtedy zabawy taneczne tzw. „Katarzynki”.

O jednej z nich w 1883 r. wspomina jej uczestnik w „Tygodniku Rzeszowskim” w nr 44, s. 3 w dziale „Korespondencje”. W artykule czytamy: „Zaproszony na zabawę tańczącą do Kolbuszowy, która w dzień św. Katarzyny się w tym miasteczku w resursie powiatowej odbyła jechałem na nią w usposobieniu i nastroju, że ot mała miścina a więc i za-

bawa mieć będzie te same ujemne strony, jakim odznaczają się mniej więcej wszystkie prowincjonalne tego rodzaju zebrania. Tymczasem z całą przyjemnością przyznaję, że w Kolbuszowie bawiono się jak gdyby w Krakowie, nie zauważyć tu owych w każdym prawie miasteczku znajdujących się kółek i kółeczek towarzyskich, które zwyczaj wykluczają harmonię i łączność pożycia. I tak pani Starościna z panią Burmiestrzynią, pani Sędzina z panią Adiunktową, jakby równy z równym, a gdy do tego dodamy, że i dziedzie Kolbuszowy hr. Żdzisław Tyszkiewicz także między gośćmi nie dumny pan, ale jako obywatel i sąsiad udział w zabawie bierze to jakoś inaczej wygląda od tych Waszych Rzeszowskich: np. nieudanych kasynowych koncertów lub zabaw tańczących. Przyczyna tego może i ta, że Kolbuszowa dalej od kolei, a za to przechowuje dotąd staropolskie obyczaje. Pożądaniem byłoby, aby inne miasteczka z życia Kolbuszowskiego wzór sobie brały. Jednym słowem bawiliśmy się znakomicie do piątej rano i mało brakowało, abyśmy nie odtńczyli białego mazura, a par było wszystkich dwanaście, ale za to jakie pary?”

Józef SUDOŁ

BĘDIEMY MIEĆ TAKĄ WŁADZĘ NA JAKĄ NAS STAĆ

Z terenu byłego powiatu kolbuszowskiego 27 października wystartowało do Sejmu RP 11 kandydatów.

Z okręgu wyborczego nr 29 (tarnobrzeskie i rzeszowskie) było do wzięcia 13 miejsc w Wysokiej Izbie.

Ambitna jest Ziemia Kolbuszowska. Prózne ambicje niektórych kandydatów. Rozbicie głosów, doprowadziło do tego, że Ziemia Kolbuszowska nie ma swego reprezentanta w Sejmie I Kadencji R.P.

Dobrze jest gdybać... co by było gdyby... doszło przed wyborami do porozumienia kolbuszowskich partii, stronnictw i organizacji społecznych. Kandydat wystawiony przez taki blok, znany również poza granicami naszej gminy miałby silne przebiecie. Tak podpowiada wyborcza kalkulacja. Ambicje 11 sztabów zniweczyły tę szansę. Nie można więc inaczej, jak przeżyć i tę lekcję demokracji.

Ta lekcja winna być adresowana szczególnie do tych ambitnych sztabów, których ludzie wyszli z kolbuszowskiej „Solidarności”.

Październikowe wybory były również specyficzną selekcją. Ukazały np. oblicze ludzi z niektórych Sztabów Wyborczych. Lista nr 60 nie osiągnęła rewelacyjnych wyników w gminie Kolbuszowa pomimo, że przez ostatnie dwa lata socjal-demokracja nauczyła się wyciągać wnioski. Jej zwolennicy poszli do urn. Pan Kąta — pracownik Urzędu Miasta i Gminy Kolbuszowa, w swoim macierzystym lokalu wyborczym zażyczył sobie odnalezienia przez Obwodową Komisję Wyborczą spośród rzeszy kandydatów elektorów pp. Piórka i Mazana, by przy błysku fleszy i kamer uroczyście postawić znak „X”. Okręgowa Komisja Wyborcza nie przewidziała wcześniej takiej ewentualności.

S. GORZELANY

przegląd
KOLBUSZOWSKI

Wydawca: Forum Obywateli Ziemi Kolbuszowskiej i Fundacja na Rzecz Kultury w Kolbuszowej, 36-100 Kolbuszowa, ul. J. Piłsudskiego 7, skrytka pocztowa 37.

Redagują: Stanisław Gorzelany, Mirosław Kaczmarezyk, Marian Kaźmierczak, Zbigniew Lenart — red. nac. Druk: Rz.Z.Graf. Drukarnia w Kolbuszowej, zam. nr 1158/91, nakład 1000 egz. Konto: BDK Lublin. Oddział w Kolbuszowej, nr 336819-90489-132.

Numer zamknięto 2 grudnia 1991 r.